



AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s.231–243
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-14

ROZBIORY

MONIKA ŚWIERKOSZ*
Uniwersytet Jagielloński

Uwięzione ciało. Wokół *Listów z cytadeli 1886* Bronisławy Waligórskiej

Streszczenie

Artykuł jest omówieniem książki Bronisławy Waligórskiej *Listy z Cytadeli 1886*, przygotowanej do druku przez Monikę Rudaś-Grodzką wraz z zespołem Archiwum Kobiet. Autorka przybliży metodologiczne rysy projektu naukowego Archiwum w kontekście koncepcji *women's history*, jak również przygląda się postaci Waligórskiej w perspektywie zakorzenionych w polskiej tradycji kulturowej wyobrażeń rewolucjonistek. Zwraca także uwagę na ograniczającą dla kobiecych biografii rolę mitu oraz znaczenie cielesności w odzyskiwaniu materialnego (i historycznego) wymiaru przez ich osobiste zapiski. Podkreślony zostaje również związek między ciałem i przestrzenią więzienia oraz jego wpływ na kształt korespondencji.

Słowa kluczowe

ciało, rewolucjonistka, więzienie, biografia

* Kontakt z autorką: monika.swierkosz@uj.edu.pl; ORCID 0000-0002-1752-6768.

Kobiece Archiwa

Listy z cytadeli 1886 Bronisławy Waligórskiej to pierwsza pozycja w nowej serii Archiwum Kobiet Wydawnictwa Instytutu Badań Literackich PAN¹. Powstanie książki jest efektem prac interdyscyplinarnego zespołu badaczek, kierowanego przez Monikę Rudaś-Grodzką, który zajmuje się szeroko rozumianą historią kobiet piszących. „Kobiet piszących”, a nie „pisarek”. To istotne poszerzenie pola badawczego, wyjście poza opozycję literatury pięknej / sztuki i dokumentu osobistego / użytkowości, nie jest, co prawda, niczym nowym we współczesnej humanistyce, niemniej, zwłaszcza w przypadku historii kobiet stwarza więcej możliwości do naświetlenia wciąż niewystarczająco opisanych obszarów aktywności kobiet.

Mamy oczywiście – przynajmniej w teorii – bardzo dobrze przyswojone rozpoznania drugofalowych historyczek, które przestrzegały przed kompensacyjnym snuciem marzeń o odnalezieniu w mrokach archiwów zapomnianych, ale genialnych „sióstr Szekspira”² oraz ich (wielkich) dzieł. Niewiele ich było i niewiele po sobie zostawiły. Zapał „optymistycznych kolonizatorek” kobiecej Atlantydy ostygł, ale zmiana perspektywy na bardziej oddolną pozwoliła ostatecznie dostrzec wiele postaci, które wielka historia zwyczajnie pomijała. W praktyce jednak okazuje się, że nadal mało wiemy o codziennym życiu całych grup kobiet, w tym niepiszących, i właśnie w archiwach odnajdziemy ślady ich istnienia i sprawczości³. Nauczycielki i uczennice, działaczki społeczne i oświatowe, urzędniczki, lekarki i akuszerki czy wreszcie członkinie rozmaitych (religijnych, politycznych, narodowych, zawodowych) kół i stowarzyszeń – ich działalność stanowi złożoną, pełną zerwań i nawiązań kulturową opowieść o przeszłości, wciąż mało rozpoznaną, mimo popularyzatorskiego sukcesu wielu herstorycznych inicjatyw⁴.

¹ Bronisława Waligórska, *Listy z cytadeli 1886*, oprac. Monika Rudaś-Grodzka (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018).

² Zob. Linda Nochlin, „Dlaczego nie było wielkich artystek”, tłum. Barbara Limanowska, *Ośka 3* (1999); Inga Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie* (Warszawa: WAB, 2004), 31–42.

³ Dlatego też zespół Archiwum idzie o krok dalej i włącza w obszar zainteresowania również „milczącą” część „brakującej połowy dziejów”, a więc postaci mamek, niań czy służących, którym autorki listów i dzienników poświęcały niemało uwagi. To ważny element demokratyzacji projektów odzyskujących przeszłość kobiet, bowiem – jak pisała Alice Walker – szukając śladów kobiecej kreatywności i sprawczości, „cały czas patrzyliśmy wysoko, podczas gdy powinnyśmy były patrzeć i wysoko, i nisko”. Polemizowała ona ze znanymi fragmentami *Własnego pokoju* Virginii Woolf, krytycznie rewidując rasowe i klasowe hierarchie wpisane w definicje takich pojęć, jak sztuka, artystka czy twórczość. Zob. Alice Walker, „W poszukiwaniu ogrodów naszych matek”, tłum. Marta Mazurek, w: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. Agnieszka Gajewska (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012), 383.

⁴ Mam tu na myśli głównie rozmaite lokalne projekty herstoryczne, takie jak Krakowski Szlak Kobiet, Łódzki Szlak Kobiet czy gdańską Metropolitankę. Zob. *Szlaki kobiet. Przewodniczka po Polsce emancypantek*, red. Ewa Furgał (Kraków: Fundacja Przestrzeń Kobiet, 2015).

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o przeniesienie uwagi badawczej na teksty nieliterackie, lecz również o przeformułowanie samej kategorii literackości. Jak słusznie zauważa Rudaś-Grodzka, pozwoli to dostrzec i opisać wiele marginalizowanych do tej pory gatunków piśmiennictwa, a także nieco inaczej spojrzeć na listy i dzienniki kobiet, będące – według badaczki – „rodzajem drugiego obiegu kultury intelektualnej, niewchodzącym poprzez druk w sferę publiczną, ale zarazem nieocenionym, jeśli chodzi o poznanie życia umysłowego kobiet w minionych epokach”⁵. Tak rozumiane piśmiennictwo okazuje się więc nie tyle „literaturą” (w dzisiejszym znaczeniu tego słowa), ile „praktyką życia codziennego”, w mojej opinii szczególnie bliską Foucaultowskiemu „technikom siebie”. To również dzięki owej praktyce pisania autorefleksywny i autorefleksyjny podmiot kobiecy mógł się konstytuować, tworzyć i zmieniać⁶.

Ten osobowościowy, podmiototwórczy aspekt pisania jest tu szczególnie ważny, ponieważ drugą istotną cechą projektu wydawniczego Archiwum Kobiet jest to, żeby w ukazujących się w serii rękopiśmiennych dokumentach maksymalnie ograniczyć ingerencje edytorskie w tekst. Dzięki temu otrzymamy wyjątkowe edycje listów, dzienników, pamiętników i innego typu zapisków okolicznościowych w opracowaniach krytycznych, a jednocześnie starających się zachować indywidualne cechy tego rodzaju piśmiennictwa (jak i osoby piszącej): wyłącznie z poprawkami, dopiskami, błędami i nawykami językowymi, archaizmami czy regionalizmami.

Dążenie do zachowania najbliższej oryginałowi formy graficznej jest nie tylko ideą rodzącą się z rozpoznania wagi materialnego wymiaru pisania, a więc tego, kto, w jakiej sytuacji i z jakich powodów podjął decyzję o stworzeniu tekstu, a także w jaki sposób zamiar ten zrealizował. To również narzędzie „archeologii życia intymnego” – projektu tyleż kulturowego i mającego metodologiczne podstawy, co utopijnego i postsekularnego. Rudaś-Grodzka nie ukrywa, że chodzi w nim również o spotkanie przeszłości z teraźniejszością, przywołanie ducha zmarłego. „W naszej naukowej/oświeceniowej tradycji, odrzucającej sferę sacrum, nie zostały wypracowane żadne rytuały oczyszczające, umożliwiające pracę z tymi, co odeszli w niepamięć”⁷ – pisze. Toteż odwołując się do prac Waltera Benjamina (*O pojęciu historii*)⁸ i *Widm Marksa* Jacques’a Derridy⁹, chce stworzyć badawczy warsztat archiwistki

⁵ Monika Rudaś-Grodzka, *Wstęp*, w: *Listy z Cytadeli 1886*, Bronisława Waligórska, 10.

⁶ Michel Foucault, „Kultura siebie”, w: Michel Foucault, *Historia seksualności*, tłum. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant i Krzysztof Matuszewski (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010).

⁷ Monika Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, w: *Listy z Cytadeli 1886*, 17.

⁸ Walter Benjamin, „O pojęciu historii”, w: Walter Benjamin, *Konstellacje*, wybór i tłum. Adam Lipszyc, Anna Wołkowicz (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012).

⁹ Jacques Derrida, *Widma Marksa*, tłum. Tomasz Załuski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015).

widmontolożki¹⁰. Zмага się przede wszystkim z dwoma pytaniami, kluczowymi zarówno z punktu widzenia metodologii, jak i tożsamości: w jaki sposób, studiując przeszłość, uniknąć „urzeczenia tego, co martwe”, a także, kim właściwie jest widmo, „nawiedzające” ją w trakcie zbierania archiwalnych śladów.

Rudaś-Grodzka zaczyna postrzegać swoją pracę w kategoriach widmontologicznych, kiedy wyciąga radykalne wnioski z Derridiańskiego konceptu odwróconej ontologii, wedle którego to nie my przyglądamy się widmowemu bytowi, ale sami jesteśmy przez niego oglądani. Pyta więc, wcale nie retorycznie: „być może jestem ciałem, które używane jest jako wehikuł do nawiedzania świata nieżywych”¹¹, pragnąc przy tym uruchomić badawczy potencjał ucieleśnionej wyobraźni, zamykanej zwykle przez historyków w klatce scjentystycznej racjonalności. W tym szaleństwie jest metoda, chciałoby się rzec – choć przyznaję, że właśnie w tym miejscu ponad sześćdziesięciostronicowego eseju *Biografia więzienna*, będącego wprowadzeniem do listów Waligórskiej, sama odczułam przyływ sceptycyzmu. Potrzeba pewnego rodzaju otwartości, żeby zrozumieć krytyczne i naukowe pożytki płynące z takiej wyobraźnowo-emocjonalnej pracy na słowach i obrazach.

W wielu miejscach wspomnianego eseju pobrzmiewają echa specyficznie (bo po Benjaminowsku) pojmanego mesjanizmu, który wiąże się z poczuciem posłannictwa badaczki wobec nawiedzającego ją widma uwięzionej w Cytadeli kobiety. To rodzaj „służby” wobec pisma – świadczy o tym również łacińska formuła *ancilla libri* („służebnica książki”) widniejąca na pierwszej stronie książki, tuż obok nazwiska redaktorki¹². Co ważne, uruchomiona przez kategorię widma romantyczna wyobraźnia nie wchodzi tu w konflikt z wiedzą historyczną, wręcz przeciwnie – pomaga badaczce zbierać rozproszone, skąpe i niezwykle enigmatyczne ślady biograficzne, jakie zachowały się na temat zapomnianej XIX-wiecznej rewolucjonistki, podsuwając również nieustannie pytania o rolę fikcji w konstruowaniu każdej narracji o przeszłości. Patronat Marii Janion nad IBL-owskim przedsięwzięciem jest zauważalny i przejawia się w podejrzliwym podejściu do rozmaitych (często pięknie uwznioślających) mitów, które przemieniają historycznie konkretne ciała kobiet w atrakcyjne (lub użyteczne) symbole i figury.

Zanim więc poznamy samą Bronisławę Waligórską, dowiemy się, w jaki sposób jej postać była wykorzystywana przez innych „badaczy-mitografów” dla własnych celów. Władysław

¹⁰ Rudaś-Grodzka odwołuje się również do książki Andrzeja Marca, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności* (Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana 2015).

¹¹ Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, 20.

¹² Jak się dowiedziałam od dr. Jakuba Koryła, pojawiająca się w zwrocie forma żeńska *ancilla* miała charakter dowartościowujący – w przeciwnym razie użyto by słowa *serva* (służąca).

Mickiewicz, przygotowując większą publikację na temat sposobów działania aparatu władzy carskiej Rosji, uczynił z Waligórskiej symbol śmierci, poniżenia i cierpienia (zmieniając nawet jej imię na Bolesława)¹³. Leon Baumgarten, pisząc apologię Wielkiego Proletariatu, do którego należała również Waligórska, wykreował ją na ostatnią depozytariuszkę rewolucyjnej idei i bezwzględna zamachowczynią¹⁴. Z kolei Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, PRL-owska popularyzatorka zapomnianej historii kobiet, w swojej książce pozbawiła właściwie Waligórską cech indywidualnych, czyniąc jej biografię częścią opowieści o rewolucjonistkach¹⁵.

Sama Rudaś-Grodzka zaznacza, że nie ma pewności, czy również nie instrumentalizuje swojej bohaterki – i ma rację. Po pierwsze dlatego, że czytanie prywatnych zapisków zawsze jest naruszeniem czyichś osobistych granic, po drugie zaś potrzeba poszukiwania duchów, obcowania z nimi wynika najczęściej nie tylko z chęci poznania prawdy o przeszłości. Mówiąc wprost: wiele wskazuje na to, że to nie widmo potrzebuje spotkania z nami, lecz raczej my je wzywamy, z różnych zresztą (tożsamościowych lub politycznych) powodów. Toteż wydaje się, że już świadomość roli, jaką badaczka odgrywa w konstruowaniu historii życia Bronisławy Waligórskiej (bardziej niż jej prostym rekonstruowaniu), daje nadzieję na ocalenie przeszłości przed zawłaszczającym spojrzeniem. Takie utopijne i wybawicielskie marzenia towarzyszyły Walterowi Benjaminowi, gdy opracowywał konstelacyjną metodę patrzenia wstecz. Podziela je również redaktorka *Listów z Cytadeli*.

Uwięziona biografia – figura bojowniczk

Kim jednak jest Bronisława Waligórska – nie zjawą, lecz kobietą żyjącą półtora wieku temu, która napisała kilkanaście listów do siostry Jadwigi? To jedna z ostatnich przywódczyń Proletariatu¹⁶, oskarżona w 1886 roku o działalność terrorystyczną (antycarską) oraz pomoc w przygotowaniach do nieudanego zamachu na agenta Piotra Pińskiego. Obciążona zeznaniami

¹³ Władysław Mickiewicz, *Lettres de prison*, Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 78. Rękopis Mickiewicza zawiera streszczenia listów Bronisławy Waligórskiej i cytaty z nich.

¹⁴ Leon Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1966).

¹⁵ Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nie po kwiatach los je prowadził... Kobiety w ruchu rewolucyjnym* (Warszawa: Iskry, 1987).

¹⁶ Proletariat to Socjalno-Rewolucyjna Partia, założona w 1882 roku przez Ludwika Waryńskiego, Henryka Dulębę i Kazimierza Puchewicza, nawiązująca ideologicznie do działalności rosyjskiej Narodnej Woli. Była pierwszą robotniczą organizacją na ziemiach polskich. Waligórska, związana wcześniej raczej luźno z kręgami socjalistycznymi, przystąpiła do Proletariatu w 1885 roku na wieść o wycofaniu języka polskiego ze szkół w Królestwie, a po masowych aresztowaniach partyjnej „góry” objęła przywództwo. Jej postromantyczne postulaty powiązania walki robotniczej z narodowowyzwoleńczą nie pasowały jednak do internacjonalnego, antyniepodległościowego programu partii. Żadna z planowanych przez nią akcji zamachowych nie wyszła poza sferę marzeń. Również w ataku na Pińskiego nie brała ona bezpośredniego udziału.

kolegów, została osadzona w pawilonie X warszawskiej Cytadeli, gdzie po kilku miesiącach popełniła samobójstwo, używając siarki z zapalek. Miała wówczas trzydzieści osiem lat.

To również warszawska nauczycielka, jedna z wielu kobiet wywodzących się z mocno zubożałej klasy ziemiańskiej, która dzięki zdobytemu wykształceniu jest w stanie wieść samodzielne, choć niezwykle skromne życie, utrzymując się z lekcji języków obcych i tłumaczeń. Mimo iż Rudaś-Grodzka próbuje pokazać Waligórską jako postać nietypową dla swoich czasów – „osobę z ducha romantyzmu, zabłąkaną w późnych dekadach XIX wieku”¹⁷ – takich kobiet, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, żyło w miastach tysiące. Choć w ich panięńskich biografiach często brakuje spektakularnych czynów, sukcesu czy wyraźnego gestu przekroczenia konwenansów, to one właśnie – wraz z wiejskimi dziewczynami ruszającymi na służbę czy do fabryk – stanowiły najliczniejszą grupę emancypujących się kobiet w ówczesnej Polsce. Na co dzień te inteligentki-proletariuszki (dziś może powiedzielibyśmy: prekariuszki) borykały się z problemami materialnymi, wyzyskiem i odczuwały na własnej skórze skutki zarówno nierówności społecznych, jak i opresyjnych posunięć władz carskich.

Z tych między innymi powodów Waligórską zaczyna interesować się socjalizmem i szuka możliwości zaangażowania się w działalność organizacji robotniczych, antykapitalistycznych i antycarskich. Nie wystarcza jej już pozytywistyczna praca u podstaw i zostaje rewolucjonistką, która snuje plany konkretnych akcji zamachowych na rosyjskich opresorów i agentów (np. rosyjskiego generała-gubernatora Józefa Hurkę). Rudaś-Grodzka już wcześniej zwróciła uwagę na wagę figury rewolucjonistki-bojowniczkii zarówno w historii kobiet, jak i historii Polski, będącej – jak wiemy aż za dobrze – w ogromnej mierze historią walk o niezależność państwową¹⁸. Alternatywna wobec mitu Matki Polki czy dziewicy-żołnierzy (jak Emilia Plater) ikona rewolucjonistki – co ciekawe w polskiej tradycji była nią zwykle nauczycielka z bombą w ręce – z trudem mieści się w zbiorowej wyobraźni. Widać to choćby w literackiej metamorfozie Faustyny Morzyckiej w siłaczkę, której dokonał Stefan Żeromski. Postać wiejskiej nauczycielki i społecznicy stała się przecież symbolem altruistycznego wyrzeczenia się siebie, pokory, łagodności i oddania misji reformatorskiej¹⁹. W przeciwieństwie do rzeczywistej postaci literacka Stasia Bozowska nie ma w sobie nic z radykalizmu, który potrafi naruszyć normy społeczne, klasowe, genderowe i polityczne, nic, co pozwalałoby skojarzyć kobiecość

¹⁷ Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, 37.

¹⁸ Monika Rudaś-Grodzka, „Powstańcy styczniowi i ich córki terrorystki”, w: *Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in. (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016), 168–195. Oprócz Waligórskiej autorka wymienia inne, podobne do niej działaczki: Marię Bohuszewiczówną, Wandę Krahel-ską i Faustynę Morzycką.

¹⁹ Zob. Agnieszka Mrozik, „Siłaczka”, w: *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. M. Rudaś-Grodzka i in. (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016), 546–566.

z otwartym buntem i potrzebą zmiany rzeczywistości. Siłaczka Żeromskiego „leczy” świat, podczas gdy rewolucjonistki chciały jego radykalnej odmiany, nawet jeśli wymagało to od nich rzucenia bombą.

Takich niezapamiętanych i nieopisanych przez kanoniczną literaturę bojowniczek znajdziemy w historii Polski nadspodziewanie wiele. Łączy je również to, że najczęściej należą do pokolenia córek powstańców (z 1831 i 1963 roku) – zaś ojcowska legenda w ich biografjach pełni rolę tyleż ambiwalentną, ileż symboliczną. Według Rudaś-Grodzkiej córki „dziedziczą” po swoich ojcach nie tylko wolę czynu zbrojnego, patriotyzm oraz oddanie sprawom narodu, ale często też wstyd człowieka pokonanego, czy to przez obcą potęgę, czy to własną słabość (tchórzostwo, pieniactwo, nieudolność w walce, pijaństwo)²⁰.

Również w biografii Waligórskiej dostrzec można ów cień ojcowskiej legendy. Urodzona 29 sierpnia 1847 (1848?) roku w Christianii (dzisiejsze Oslo) Bronisława była drugim dzieckiem Emmy Marii Justyny Meliss, pół Niemki, pół Francuzki, oraz Aleksandra Waligórskiego – powstańca, emigranta, szpiega, żołnierza, mężczyzny zawsze gotowego pójść w bój, bardziej przejętego losem ojczyzny niż materialnym bytem swojej sporej rodziny²¹. Choć w jego postaci odnaleźć można wszystkie wzniosłe wartości romantyczne, to jednocześnie – o czym Rudaś-Grodzka pisze wprost – „ten zawodowy kłamca, komediant i megaloman reprezentował mniej rozpoznaną, ciemną stronę XIX-wiecznego patriotyzmu. Jego fałszywe bohaterstwo zaciążyło nad życiem żony i dzieci, a w szczególności Władysława i Bronisławy”²².

Związany z postacią ojca fatalizm losów – w tym przejęte od niego narodowe fantazmaty czynu – oraz odziedziczone po matce skłonności do melancholii i depresji, co tak często podkreśla biografka Waligórskiej (podążając zresztą za swoją bohaterką), są świadectwem oddziaływania romantycznej wyobraźni i języka również na samą badaczkę. Jest to być może cena, jaką przychodzi płacić za przyjęty w projekcie widmontologiczny model pisania o przeszłości, w którym trzeba pozwolić się nawiedzać – tak jak medium – duchom z przeszłości. Może to skutkować mimowolnym uruchomieniem dyskursu przedstawiającego kobiecie czyn polityczny jako akt irracjonalny, będący wynikiem nieomal religijnego opętania/uniesienia²³.

²⁰ Rudaś-Grodzka, „Powstańcy styczniowi i ich córki”.

²¹ Rodzina Waligórskich żyje na ogół w nędzy, co doprowadza Emmę do samobójstwa w 1858 roku. Osierocony syn Władysław zostaje posłany do Szkoły Narodowej Polskiej w Paryżu, zaś trzy córki: Bronisława, Jadwiga i Wanda – do sierocińca św. Kazimierza, a później do szkoły siostr prezentek w Krakowie, gdzie przełożoną jest ich ciotka Józefa Waligórska.

²² Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, 25. Grodzka ma na myśli oskarżenia ciężące na generale Waligórskim w związku z jego dowódczą niekompetencją w trakcie powstania styczniowego (chodzi o bitwę pod Kobylanką, gdzie poległ również jego niespełna siedemnastoletni syn Władysław, oraz klęskę pod Łążkiem).

²³ Więcej na ten temat: Agnieszka Mrozik, „Komunistki i duch transgresji. Przypadek Wandy Wasilewskiej”, *Teksty Drugie* (3) 2013, 11–35. Często pojawiającą się motywacją kobiecego zaangażowania w politykę – inną

Co ciekawe, bywał on wykorzystywany szczególnie chętnie przy omawianiu postaci rewolucjonistek i komunistek. „Mistycyzm świętej Teresy komunizmu” – tak ironicznie określili zaangażowanie Wandy Wasilewskiej w sprawę komunistyczną Aleksander Wat²⁴. Również wspomniany już Baumgarten, badacz historii Proletariatu, klasztornym wychowaniem tłumaczył obsesyjny – jego zdaniem – fanatyzm Waligórskiej, który spowodował, że nawet w więzieniu ćwiczyła się w rzucaniu piłką udającą bombę.

Łączenie różnych odmian „mistycyzmu” i kobiecej aktywności politycznej – choć być może w niektórych przypadkach uzasadnione – wydaje mi się dość ryzykowną strategią narratywizowania życia kobiet. Lub inaczej: trzeba włożyć jeszcze wiele wysiłku, by ów mistyczny naddatek, który może istotnie tu występuje, nie zawłaszczył całej historii, eliminując skomplikowaną psychologiczno-społeczną ramę pozwalającą na odpowiednią interpretację życiowych wyborów takich postaci jak Waligórska. Romantyczny mesjanizm, prometejski, samotniczy indywidualizm czy rodzinny fatalizm kształtujące autonarrację biograficzną Waligórskiej, według Rudaś-Grodzkiej może być tyleż spadkiem po ojcu, co kulturową ramą nałożoną przez badaczkę. A zresztą może to oczywista konsekwencja tego, jak rozmaite fikcje (i autofikcje) stwarzają – całkiem dosłownie – „życiorysy”? Jeśli tak, to musimy zaakceptować również, że de-mitologizacja nigdy nie doprowadzi nas do jakiegokolwiek prawdy o człowieku i jego egzystencji. Obietnica ostatecznego uwolnienia biografii od mistyfikacji, mimo Benjaminowskiej wiary w możliwość zbawienia (czy raczej wybawienia, widma), którą podziela Grodzka, jest nie do zrealizowania. Odkłamanie czy odzyskanie biografii to zawsze tylko kolejny konstrukt – i między świadomością owego „konstruktywistycznego” charakteru biograficznej roboty a nadzieją, że odtworzy się jakąś prawdę, rozpięty został projekt Archiwum Kobiet. Jest to być może pewna niekonsekwencja, nie ma ona jednak wpływu na przeprowadzoną pracę badawczą, która opiera się przede wszystkim na uczciwości (i cierpliwości) wobec materii historii.

Uwięzione ciało – uwięzione pismo

Zejdźmy więc na poziom materii. *Listy z Cytadeli* odsłaniają nie tylko biografie uwięzioną przez rodzinno-romantyczno-narodowe mity, lecz stanowią również fascynującą opowieść o uwięzionym (całkiem dosłownie) ciele – z konieczności fragmentaryczną i szczątkową, a do tego ocenianą przez więzienną instytucję. W wielu miejscach swojego eseju Rudaś-Grodzka

niż religijna – jest ślepa namiętność czy miłość do mężczyzny. Widzimy to choćby w powieści politycznej Andrzeja Struga, *Dzieje jednego pocisku*, w *Płomieniach* Stanisława Brzozowskiego czy w *Dziejach grzechu* Stefana Żeromskiego.

²⁴ Aleksander Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1 (Kraków: Universitas, 2011), 317.

zwraca uwagę na somatyczne ślady w zapiskach więziennych Waligórskiej. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że dotyczą one doświadczenia izolacji – psychicznych, ale i czysto fizycznych aspektów odosobnienia i zamknięcia.

W *Nadzorować i karać* Michel Foucault przekonywał, że zasadnicza zmiana systemu karnia, jaka dokonała się wraz z nadejściem nowoczesności, polegała na zastąpieniu brutalnej naoczności spektaklu kaźni przez działania bardziej sprawiedliwej instytucji sądowniczej (z jej eksperckim dyskursem i metodami dochodzenia prawdy) oraz rozbudowany, ale ukryty aparat więzienny. Profesjonalizacja i rzekomy humanitaryzm nowych sposobów dyscyplinowania jednostek miały być wynikiem rozluźnienia związku między karą a ciałem karanego, bowiem w centrum aktu znalazła się teraz dusza przestępcy, poddawana procesom resocjalizacji. Przeświadczenie, że wraz z rozwojem cywilizacyjnym systemy sprawiedliwości raz na zawsze skończyły z dręczeniem ciała, jest jedną z najbardziej okrutnych mistyfikacji nowoczesności²⁵ – i zapiski Waligórskiej świetnie to pokazują. Nie tylko zresztą jej. Rudaś-Grodzka ciekawie zestawia listy swojej bohaterki z więzienną korespondencją Róży Luksemburg do przyjaciółki Sophie Liebknecht²⁶ i wspomnieniami Wiery Figner z aresztu w Szlisselburgu²⁷.

Taka próba uzupełnienia pełnego luk, niepozornego „portretu więziennego” Waligórskiej – mimo że obciążona ryzykiem związanym z porównaniem mało znanej polskiej działaczki do tych dwóch wielkich i rzeczywiście fascynujących rewolucjonistek – pozwala dostrzec wspólne obszary doświadczenia kobiet więźniarek. Składają się na nie takie komponenty, jak: próba cielesnego uporania się z nową przestrzenią (motyw celi jako grobu, walka o dopływ światła czy powietrza, osvajanie zapachów rozpadu, brudu, wydzielin), zmaganie się z poczuciem beczasowości i nierzeczywistości obecnego życia (utrata biologicznego rytmu życia, motyw snu na jawie i konieczność wytwarzania jakiejś rzeczywistości równoległej, alternatywnej), udręka beczynności i samotności, potęgowana przez nieznośne wrażenia słuchowe – z jednej strony ciszę, wynikającą z nakazu milczenia, z drugiej obsesyjne wręcz skupienie na dobiegających zza drzwi celi odgłosach: szuraniach, stukotach, trzaskach czy sykach.

Waligórska nie może znieść widoku pokrytej plwocinami ściany celi (zabrudzenia zdrapuje resztkami stłuczonego szkła), próbuje desperacko dojrzeć cokolwiek przez pobielone wapnem

²⁵ Michel Foucault, „Ciało skazańców”, w: Michel Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2009), 7–31.

²⁶ Róża Luksemburg, *Listy z więzienia*, tłum. M. Bilewiczowa (Warszawa: PIW, 1982).

²⁷ Wiera Figner, *Trwały ślad, cz. 2: Kiedy zatrzymały się godziny życia*, tłum. J. Minclowa (Warszawa: Książka i Wiedza, 1962). Wiera Figner jest rzeczywiście postacią nietuzinkową. Rosyjska emancypantka, wykształcona w Zurychu, współzałożycielka radykalnego koła kobiecego Fryczanek, które ostatecznie włączyło kwestię kobiecą w postulat oddolnej rewolucji chłopskiej. Była działaczką antycarskiej Ziemi i Woli, potem zaś przywódczynią Narodnej Woli. W więzieniach spędziła w sumie 25 lat, swoje doświadczenie opisując w kategoriach koniecznego „męczeństwa” i pokuty za przemoc związaną ze stosowaniem metod terroru.

szyby maleńkiego okienka, a także nie może przyzwyczać się do wykonywania mechanicznych ruchów w czasie „spacerów” na więziennym wybiegu. Zmaga się ponadto z głodem, zimnem – lub odwrotnie: przegrzaniem (o mały włos nie dusi się czadem z rozpalonego przez żandarma piecyka). W martwej ciszy rzeczywistość staje się złowieszczą, twory fantazji realnieją, to, co prawdziwe, i to, co wyobrażone, niepokojąco się ze sobą zlewa. Mieszanki zapachów przyprawiają o mdłości, a dźwięk otwierania zasuw w więziennych drzwiach lub łyżeczki stukającej o szklankę staje się prawdziwą torturą. Odebrany jej srebrny zegarek symbolizuje utratę władzy nad czasem (zwłaszcza teraźniejszością) – odtąd jej zegarem będzie przecież żandarm – zaś powodująca zaburzenia percepcji beczynność okazuje się nie tyle skutkiem ubocznym uwięzienia, ile podstawowym sposobem oddziaływania systemu penitencjarnego na niepokorną (i nadaktywną) jednostkę.

Doświadczeniu izolacji towarzyszy paradoksalny i nieznośny „rozrost ja”, które z braku bodźców zagarnia wszystko inne. Być może to dlatego „cela mimo swojego naznaczenia urzędowością i śmiercią miała znamiona czegoś prywatnego, a przez niewielkie rozmiary jej przestrzeń stawała się przedłużeniem czy też częścią osoby w niej zamkniętej. Często zniechęconą, odpychającą, ale własną. Cieleśność celi jest więc czymś odmiennym od każdej innej materialności znajdującej się poza nią” i przywodzi na myśl trzewia²⁸. Wzmocnienia wrażenie zamknięcia nie tylko w przestrzeni, ale i we własnym ciele – niedokarmionym, nieumytnym, niczym niezajętym, niepotrzebnym, ale – jak na ironię – żywym, nadwrażliwym, ciągle obecnym. Nawet w oszczędnych i ocenianych listach Waligórskiej widać, jak więźniarka próbuje przeciwstawić się sile tej rozciągniętej w czasie mikroprzemocy, systemowo osłabiającej wolę (prze)życia. Stara się gromadzić blisko siebie przedmioty, w których udaje się zdeponować osobisty potencjał i dlatego mają dla niej znaczenie (przybory do pisania, igły, nici, bieliznę, prace literackie). Prosi o jakieś zajęcie, znajdując prawdziwą ulgę w kraiectwie czy pracy tłumaczeniowej. Przede wszystkim jednak pisze listy do siostry, które są namiastką dotyku, zabronionego nawet w czasie odwiedzin w więzieniu.

Materialność zapisków więziennych – zarówno ze względu na narzędzia pisarskie, jak i czasu i miejsca powstania listów – stanowi fascynujący i ciekawie wyzyskany przez Rudaś-Grodzką aspekt korespondencji Waligórskiej. Notowała ona na rozmaitych skrawkach papieru i opakowaniach albo cierpliwie kaligrafując litery zapałkami maczanymi w atramencie, albo wycinając je z książek, a następnie wklejając do notesu. Możemy sobie wyobrazić żmudność i czasochłonność tego procesu, a także rozpacz autorki, której list w wyniku arbitralnej decyzji więziennego cenzora był niszczonej i nigdy nie dotarł do adresatki. Zarówno sposób zapisu, jak i świadomość ingerencji cenzury musiały wpłynąć na styl korespondencji – jej maksymalną

²⁸ Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, 48.

skrótość i emocjonalną powściągliwość. Szczerłość kryje się często pod postacią czarnej ironii, którą jednak nie zawsze łatwo odszyfrować. Mimo iż relacja między siostrami opierała się na wzajemnej trosce i głębokim przywiązaniu, w listach znajdziemy co rusz ślady niezrozumienia wynikające z radykalnej nieprzystawalności światów oddzielonych więziennym murem. Dotyczy to również światów językowych.

Rudaś-Grodzka nie chce – i słusznie – dociekać, z jakich przyczyn Waligórska popełniła samobójstwo, wydaje się jednak, że utrata tej ostatniej, językowej, formy łączności ze światem z pewnością musiała pogłębić jej poczucie osamotnienia i rozpacz. Mimo usilnych prób przywoływania siebie do porządku można w listach dostrzec, jak więźniarka stopniowo przechodzi na ciemną stronę życia i dojrzewa do decyzji o samobójstwie. Jednoczesne pragnienia przetrwania i śmierci nie muszą być ani ze sobą sprzeczne, ani też nieświadomie sprzężone. W tym przypadku wydaje się, że występują równolegle, przybierając formę jednocześnie współczesnego i przedchrześcijańskiego stoicyzmu. Waligórska nie sprostała do końca temu ideałowi (w odróżnieniu choćby do Róży Luksemburg), ale pod tym względem jej biografia nie jest – jak przypuszczam – wyjątkiem. I potrzeba wiele interpretacyjnej otwartości (może uważności, albo też ostrożności?), aby uznać pewną podwójność wpisanej w takie życiorysy i nie włączać takich bohaterek w skrojone dla nich wzorce nieszczęsnych „ofiar” (własnego obłędu) czy też udręczonych symboli cierpienia. Mimo wcześniej sygnalizowanych tropów mesjańskich Rudaś-Grodzka ostatecznie również wychodzi poza objaśniającą ramę religijnej narracji, dostrzegając różnicę między męczeńskim (jak u Wiery Figner) a fatalistycznym (u Waligórskiej) rozumieniem powołania. „Jej pesymizm, jej brak złudzeń przywołują raczej na myśl grecką tragedię niż optymizm pierwszych chrześcijan”²⁹. Inaczej niż Wiera Figner, Bronisława Waligórska nie jest zatem (i nie chciała być) męczennicą, choć – i to może rodzić dyskusje – pozostała (przynajmniej zdaniem redaktorki więziennych listów) zakładniczką narodowej i rodzinnej historii.

²⁹ Tamże, 67.

Bibliografia

- Baumgarten, Leon. *Dzieje Wielkiego Proletariatu*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1966.
- Benjamin, Walter. „O pojęciu historii”, w: Benjamin Walter, *Konstelacje*. Wybór i tłum. Adam Lipzyc, Anna Wołkowicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012.
- Derrida, Jacques. *Widma Marksa*. Tłum. Tomasz Załuski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.
- Figner, Wiera. *Trwały ślad*. Cz. 2: *Kiedy zatrzymały się godziny życia*. Tłum. Julia Mincowa, Warszawa: Książka i Wiedza, 1962.
- Foucault, Michel. „Kultura siebie”. W: Michel Foucault, *Historia seksualności*. Tłum. Bogdan Banaśiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, 307–328. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.
- Foucault, Michel. „Ciało skazańców”. W: Michel Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, 7–31. Warszawa: Aletheia, 2009.
- Iwasiów, Inga. *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*. Warszawa: WAB, 2004.
- Luksemburg, Róża. *Listy z więzienia*. Tłum. Maria Bilewiczowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982.
- Marzec, Andrzej. *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, 2015.
- Mrozik, Agnieszka. „Siłaczka”. W: ...*czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in., 546–566. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016.
- Nochlin, Linda. „Dlaczego nie było wielkich artystek”. Tłum. Barbara Limanowska. *Ośka* 3 (1999): 52–56.
- Rudaś-Grodzka, Monika. „Powstańcy styczniowi i ich córki terrorystki”. W: *Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, red. Monika Rudaś-Grodzka, Ewa Serafin, Barbara Smoleń, Agnieszka Wróbel, 168–195. Warszawa: Instytut Badań Literackich, 2016.
- Szlaki kobiet. Przewodniczka po Polsce emancypantek*, red. Ewa Furgał. Kraków: Fundacja Przeszłość Kobiet, 2015.
- Walker, Alice. „W poszukiwaniu ogrodów naszych matek”. Tłum. Marta Mazurek. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. Agnieszka Gajewska, 375–387. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012.
- Wawrzykowska-Wierciochowa, Dionizja. *Nie po kwiatach los je prowadził... Kobiety w ruchu rewolucyjnym*. Warszawa: Iskry, 1987.
- Wat, Aleksander. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1. Kraków: Universitas, 2011.

The imprisoned body. Around Bronisława Waligórska's *Listy z Cytadeli 1886*

Summary

The article presents an overview of Bronisława Waligórska's book *Listy z Cytadeli 1886* (Letters from the Citadel 1886), which were prepared for publication by Monika Rudaś-Grodzka together with the "Archiwum Kobiet" team. In this study, I present the methodological features of the Archive's research project in the context of women's history, while also referring to the ways in which the figure of Bronisława Waligórska has been placed in the context of the Polish tradition of cultural images of female revolutionaries. The article also draws attention to the restrictive role of myth in women's biographies and underlines the importance of the body in the reclaiming the material (and historical) dimensions of women's personal writings. The physical connection between the body and the space of the prison, as well as its influence on the form of correspondence, is also emphasized here.

Keywords

body, female revolutionary, prison, biography

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Monika Świerkosz, „Uwięzione ciało. Wokół *Listów z cytadeli 1886* Bronisławy Waligórskiej”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 231–243. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-14